

• NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM •

ŻYCI  
E

KULTURA

# TYGODNIK

ROKI • Nr. 11 • 1933 ROK  
RADOM, NIEDZIELA 24 GRUDNIA

S  
P  
O  
Ł  
E  
C  
Z  
N  
E

# RADOMSKI

S  
P  
R  
A  
W  
Y

• CENA EGZEMPLARZA 25 GROSZY •

Druki Artystyczne

„Jan Kanty Trzebiński”



Bernardyny

Fot. Cz. Paschalski

## ŚWIĘTO RODZINY

Święto rodziny — święto narodu, rodzina i naród to jedno, w części jak w zwierciadle odbija się całość.

Dorocznym obyczajem gdy błysnie pierwsza gwiazda na niebie, zacniemy święcić tę chwilę zespolenia, utrwalenia mocnych wiązań rodziny. Z dalekich stron powrócą ptaki do swych gniazd, aby u źródła jedności i miłości zaczerpnąć uczuć zdolnych do życia w całym szeregu następujących pokoleń.

Dorocznym, prastarym obyczajem zostawimy jedno puste nakrycie przy biesiadnym stole. Niech wszystkie ogniwa rodzin tem miejscem oczekującym na przybycie nieznanego wędrowca — rodaka połączą się w jeden mistyczny łańcuch, ciągnący się jak długą i szeroką jest Polska, wiążący nas wszystkich w jeden snop starego, wytrwałego narodu.

Dorocznym obyczajem ujmijmy kawałek śnieżnego opłatka i, łamiąc go z najbliższymi, będziemy życzyć sobie wzajemnie lepszego jutra. Jak za zeszłych lat...

Już dawno nie spełniają się najszczerze życzenia. Powtarzamv je, a rzeczywistość faktami obala nasze nadzieje, to lepsze jutro nie nadchodzi i niema zwiastunów, czy nadejdzie. Twarda walka o byt staje się coraz trudniejszą, coraz większe przeszkody piętrzą się przed nami, coraz częściej ręce opadają w poczuciu własnej bezsilności.

W rozpaczliwym daremnym buncie przeciw prawom rządzącym światem, w rosnącej zawiści do tych nielicznych, którzy jeszcze nie padli na dno nędzy, wybuchamy przekleństwem i w nagłym porywie obłąkanego gniewu chcemy burzyć wszystko wokoło siebie, znowu z tą złudą w oczach lepszego jutra, jakoby mającego nadejść po gruzach...

Bądźmy silni i męscy, przemilczmy życzenia leprzego jutra gdy będziemy łamać się opłatkiem z pokoleniem wielkiej wojny. Szepnijmy najmłodszym, tym którzy jeszcze niczego nie oczekują od jutra, że wszystko dla nich robimy, dla nich cierpimy i im życzymy lepszych ani. Małym, bardzo małym dzieciom...

A sobie?

Sobie możemy tylko życzyć, abyśmy wytrwali na naszych zaszczytnych stanowiskach. Jesteśmy szarym fundamentem wielkiej, jasnej Polski, niechaj przyszłość oceni nasze ofiary na równi z ofiarą krwi braci.

Sobie możemy życzyć, aby na głowy nasze, złożone do grobu na spoczynek wieczny po wielkim, nadmiernym trudzie, nie padły przekleństwa, że nie potrafimy utrzymać zdobytego szanca.

Takie same przekleństwa, jakie my — sami — rzucaliśmy przez sto lat z kart historii, w dniu i noce ciężkiej, bańbiącej niewoli, na głowy innych...

S. M.

# JASEŁKA i KOLEĘDY

Z Bożem Narodzeniem związane są najpiękniejsze w roku obrzędy. A choć z każdym rokiem coraz mniej są przestrzegane, zwłaszcza w miastach, zachowując się jeszcze gdzie nie gdzie po wsiach, to warto jednak raz na rok przypomnieć sobie, jak święcono dawniej jasełka.

Pochodzenie jasełek datuje się z pierwszej połowy XIII wieku, są one bowiem wynalazkiem św. Franciszka z Assyżu, który żył w czasie od 1182 do 1226 r. W żywotach świętych św. Bonawentura opisuje, że na trzy lata przed śmiercią św. Franciszek frasował się, jakby wzmocnić ducha religijnego i przyciągnąć lud do kościoła jakimś żywszym i dostępnym dla prostych umysłów obrzędem, obmyślił tedy jasełka, które zyskały aprobatę Ojca Świętego i wkrótce cieszyć się zaczęły ogromną popularnością. Lud widział w tem triumf ubóstwa, bo wszak anioł zwiastował o narodzeniu Chrystusa nie możliwym tego świata, lecz pasterzom, biedakom, i sam Pan przyszedł na świat w ubogiej stajence. Żłobek, siano, bydłątka biorące udział w przedstawieniu rozrzewniały widzów, pobudzały ich wyobraźnię twórczą i religijną, to też w miarę jak rosło zamiłowanie, mnożyły się osoby na scenie, powstawały piosenki. Do Polski zwyczaj ten przyszedł z zakonem Franciszkanów w w. XIII i przyjął się odrazu. Dramat religijny zakreślał coraz szersze koła — od grzechu pierworodnego od męki Zbawiciela i Zmartwychwstania, tworząc szeroki cykl misterjów odgrywanych z udziałem ludu w Boże Narodzenie i Wielki Tydzień. Najświetniejszą epoką misterjów w całej Europie był w. XV i część XVI-go.

W pamięci ludu pozostało dużo pieśni (kantyczek), tchnących prawdziwą poezją, choć przez bezimiennych twórców układanych. W kantyczkach o Bożem Narodzeniu ten sam temat wyiskany jest na tysiąc sposobów od najbardziej rzetelnego do hulaszczko-rubaszczego i humorystycznego ujęcia. Prawie w każdej kolędzie pastuszkowie śpieszą z hołdem do Dzieciątka, są jednak i takie, które zajmują się tylko wyliczaniem darów i przysmaków, jakie znieśli Panu ze wszystkich stron, inne znów, bardzo liczne, wymieniają ptactwo i zwierzęta, przybyłe z hołdem, przytem w tych piosenkach najwięcej jest humoru. Tak więc:

Zając siedząc z królikami  
Bębnił swojemi nóżkami,

Wróble gwarzyły, gdy sobie podpiły,  
Z dzierlatką, z czeczotką.  
Papuga też gaworzyła,  
Coś z cudzoziemską mówiła.  
Żółna z indykiem była tam syndykiem,  
Bażant był szafarzem,  
Paw ogon śliczny rozłożył  
Lecz sprośnym wrzaskiem wykroczył,  
Sęp siedział jako sęp,  
A jeleniowe zaś czoło,  
Na rogach mając świece wkoło,  
Tam wszystkim świeciło, aby jasno było,  
Cieszyć się, cieszyć się i t. d.

Popularność tych widowisk była ogromna, co rok też przybywała jakaś nowa kantyczka, zwyczajem, że było to jedyne pole do publicznego wypowiedzenia się w formie poetyckiej, poetów zaś domorosłych, i to niejednokrotnie bardzo utalentowanych, było dużo. Kolędy składali przeważnie organisci, bakałarze szkółek parafjalnych i żaki, niezawsze też kolędy odznaczają się wytwornością stylu, często jednak widać, że są to twory szczerego natchnienia, naiwnie ujęte. Śliczna jest wspomniana dziś prawie kolęda:

.. A tam osioł z wołem pod nieba okołem  
Parą weń puchają, Dzieciątko rozgrzewają  
Wejść w szopę: mali anieli strugali  
Złotą wierzbkę i lipkę Dzieciątka na kolebkę,  
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje,  
Trzeci pieluszki suszy, a każdy rad z duszy. (itd).

Każdy przedmiot, otaczający nowonadzone Dzieciątko, staje się przedmiotem kultu i uwielbienia i zyskuje z czasem osobną kolędę. Pełna jest inwokacja do siana, na którym przyszedł na świat Zbawiciel:

O siano, siano, kwiecie drogi,  
Że się na tobie kładzie Bóg ubogi!  
O siano, siano, nieprzeplacone,  
Godne, być było w raju pokoszone!

Nuta kolęd najczęściej pożyczana była od świeckiej muzyki, zasłyszanej na dworach pańskich, to też późniejsze kolędy często śpiewane były na nutę menuetów, i t. d. Najbardziej popularna kolęda: „Bóg się rodzi, moc truchleje“.. ułożona jest na nutę ulubionego poloneza Władysława IV. Pomaga to często w zorientowaniu się, z jakiej epoki pochodzi ta czy inna kolęda.

## Ludowe wierzenia wigilijne w Radomskim

Zwyczaje i wierzenia wigilijne naszego ludu wiejskiego, zależnie od miejscowości, są różne. Tematu nie uogólniam. Nie chodzi mi tutaj o dostarczenie jak największej ilości tych owoców duszy naszego wieśniaka, chodzi mi przede wszystkim o tak zwane umiejscowienie tych różnorodnych zwyczajów i wierzeń.

Teren, który dostarczył mi materiału, leży na granicy powiatów radomskiego i opoczyńskiego i bardzo możliwe, że pod tym względem tu właśnie krzyżują się niejako dwa wpływy: radomski i opoczyński. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, że ludność tutejsza żyje wśród dość ciężkich warunków materialnych, a wskutek tego ma swój odrębny świat

pojęć, zapatrywań, pragnień. Na takim właśnie podłożu psychologicznym zrodziły się, czy też przyjęły się, następujące zwyczaje i wierzenia przed i po-wigilijne.

Tradycyjne łamanie się opłatkiem ma tu miejsce w dzień wigilijny rano bezpośrednio zaś przed wieczerzą wigilijną nie jest praktykowane. Wieczera obo-

wiązkowo musi się składać z 9 do 12 potraw, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się różnego rodzaju kasze, a więc: tatarska, jęczmienna, jaglana, dalej idą kluski z makiem lub cukrem, kapuśniak, pierogi z kapusty i grzybów albo siemienia konopnego z domieszką kaszy jaglanej, t. zw. pyzy, odwar z owoców suszonych, wreszcie „paki“ (razuski) i herbata. Porządek w jakim to wszystko powinno być podawane, nie jest obojętny, dlatego starałem się zachować kolejność w wyliczaniu.

Gospoia je „pośnik“, siedząc na podłodze, żeby kury przez cały rok na jankach siedziały. Ogonków z gruszek młodym wyrzucać się nie godzi, nie polczywszy ich pokrywom i jeżeli liczba parzysta — dziewczyna do roku zamąż wyjdzie, chłopiec się ożeni. Po wieczer-

zy trzeba je wynieść do sadu i położyć pod drzewo, mówiąc: „Grusecki, grusecki! — schódźta się do kupecki!“ Sliwki obwiązuje się powrósem, szepcząc: „Sliwecki, sliwecki, wiązewa wos, żebyśwa mieli pożytek z wos i na drugi roz“.

Gwizd ma chłopcu drogę do panny wskazać, wybrana będzie z tej strony, skąd echo powtórzy: „Hop, Hop, — ja jestem duży chłop... I ta... i ta... kaj jest moja kobita?“

Dziewczęta idą prac „miarki“ rano przed wigilią, a echo wskazuje stronę, skąd się męża należy spodziewać. A i o kołkach u płotu nie zapominają, liczą je, mówiąc: „Tu gózdź, tu kołek, a tu mego chłopka kawołek“ Dziewczęta i chłopcy rzucają słomę na pułap i obrazy; ile żdźbeł się utrzyma, tyle dziewczyna będzie miała starających się o jej rękę,

chłopcu to powodzenie wroży.

Starzy zapychają słomę za obrazy, którą na Nowy Rok wnoszą na pole; ile żdźbeł, tyle kóp zboża Pan Bóg urodzi. Śmiecia w wigilię się nie wyrzuca — św. Szczepana wnosi się je na pole, gdzie dużo ostu, rzuca się trzykrotnie i mówi: Oset, oset! — kozoł ci św. Scep-on, żebyś se stąd posed!“

Gość — kobieta w wigilię — krowa ocieli jałoweczkę; pierwszy gość mężczyzna — krowa ocieli byczka.

Noc gwiazdzista — kury jajka nieść będą, pochmurna — krowy się będą dobrze doić.

Jeżeli w wigilię deszcz — będzie spokój; jeżeli silny mróz — zdrowie ludziom dopisze.

Śnieg zapowiada zarobki w przyszłym roku. Z „Naszyc Dróg“. A. O.

## REGIONALIZM

Od szeregu lat wszystkie dziedziny życia publicznego nurtuje aktualne zagadnienie ochrzczone mianem regionalizmu.

W Radomiu na przestrzeni ostatnich lat słowo „regionalizm“ — „regionalny“ stało się powszechnie używanym wyrażeniem, stanowiącym nalepkę na wszelkich niemal wyrobach myśli lokalnej.

Powstają regionalne radomskie pisma, teatry, muzea, wystawy i t. d.

Warto tedy zapoznać się z istotą regionalizmu.

Rozpatrzmy więc jakie wymogi stawia regionalizm w dziedzinie państwowości, życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

### I. Jedność państwowa i zróżnicowanie terenowe.

1. Równowaga autorytetu państwa i wolności obywateli, interesów lokalnych i potrzeb całości, jest podstawą jedności państwa.

2. Pełna swoboda rozwoju materialnych i duchowych indywidualności terytorjalnych ziem polskich (regionów) stwarza podstawę dla racjonalnego podziału pracy, rozwoju energii twórczej społeczeństwa i bogactw kultury.

### II. Życie gospodarcze.

3. Każda ziemia polska (region) winna mieć swój własny typ gospodarczy, odpowiadający warunkom naturalnym, ludnościowym i kulturalnym danego terytorjum. Na jedność gospodarczą państwa składa się harmonijnie współistnienie regionów gospodarczych, różnorodnych w typie gospodarczym, a możliwie zbliżonych w poziomie.

4. Regionalizm koordynuje, budzi inicjatywę i uświadomienie społeczne w kierunku: a) badań naukowych i tworzenia terytorjalnie zindywidualizowanych programów gospodarczych b) i pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczych indywidualności terytorjalnych.

5. Regionalizm dąży do realizacji postulatów przez organizację związków lokalnych, oddziaływanie na opinię i przygotowanie fachowe ludzi, związanych swą pracą z działalnością samorządu ogólnego i gospodarczego. Pomieniona sfera oddziaływań obejmuje również zrzeszenia zawodowe i ruch spółdzielczy.

### III. Życie społeczne.

6. Regionalizm dąży do takiego ukształtowania administracyjnego państwa, któreby zapewniło rozwój należyty indywidualnym wartościom gospodarczym i kulturalnym poszczególnych regionów. Powyższemu postulatowi odpowiada decentralizacja administracji wewnętrznej, nie naruszając jednolitej sprężystej administracji państwowej.

7. Szeroki samorząd, współdziałający z administracją publiczną, swym zakresem działania objąć winien wszystkie zadania istotne dla rozwoju indywidualności centrów lokalnych gospodarczych i kulturalnych.

8. Regionalizm dąży do zapewnienia administracji publicznej zindywidualizowanych i dostosowanych do potrzeb lokalnych przepisów prawnych.

### IV. Życie kulturalne.

9. Praca społeczno-kulturalna, przystosowująca się do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i społeczno-gospodarczych, powinna być stale w organizacyjnej łączności z naukowym badaniem warunków.

10. Podstawą ścisłej łączności życia regionalnego z nauką są muzea, regionalne w ośrodkach fizjograficznych, historycznych i gospodarczych. Muzea regionalne są stacjami naukowymi oraz instytucjami pracy oświatowej i społecznej; jako takie — muzea regionalne koordynują działalność wszystkich, istniejących na danym terenie stowarzyszeń i związków wszelkiego rodzaju przy zachowaniu całkowitej ich autonomii, pod znakiem współdziałania dla jednego

wspólnego celu: poznania dziejów, wartości i warunków rozwoju poszczególnych regionów Polski.

11. Regionalizm dąży do jaknajszerszego związania pracy wychowawczo-oświatowej w szkole i poza szkołą ze środowiskiem własnym przez lokalizację całokształtu przedmiotów nauczania.

12. Regionalizm w twórczości literackiej polega na ukazaniu w całej pełni duszy człowieka w związku z jego najbliższym otoczeniem.

Człowiek, język, krajobraz oraz całość kultury danej okolicy, jako rezultat działań człowieka o pewnych właściwościach rasowych i odziedziczonych tradycjach na rodzimym terenie, to sprawy najbliższe dla regionalizmu literackiego. Ma on kult dla wyzyskania w zakresie tematów literackich podań miejscowych, zdarzeń historycznych oraz wszystkiego, co może dać ludowa tradycja literacka. Łącznie w zakresie historycznym i krytyczno-literackim regionalizm zwraca szczególną uwagę na to, jakie warunki terenu i rasy sprzyjają większemu lub mniejszemu udziałowi danej okolicy w twórczości literackiej oraz, jakie przyczyny wpływają na większe lub mniejsze zajęcie się poetów jakimś krajem. Regionalizm zwraca się do badania terenu oraz właściwości etnograficznych i językowych, które znalazły swoje odzwierciedlenie w twórczości literackiej.

13. Regionalizm w teatrze dążyć będzie do wyzyskania legend, podań, klechd, historyj, bajek, gadek, opowieści, przywiezanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zaw sze w ustach ludu. Szczególnie bliskim mu będzie tworzenie na tej podstawie teatru ludowego w Polsce, a przez teatr ludowy odrodzenie twórczości w ogóle, organizacji zaś kulturalnej w szczególności.

(Dokończenie nastąpi)

## ZASADY NOWYCH UPOSAŻEŃ

Uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów rozporządzenia w sprawach urzędniczych, określa zasady zaszerogowania poszczególnych grup funkcjonariuszów państwowych. Tak więc urzędnicy (niżsi funkcjonariusze państwowi i praktykanci) pozostający w służbie państwowej w dniu 1 lutego 1934 zaszeregowani zostaną do jednej z dwóch po sobie następujących grup uposażenia z których jedna ma uposażenie zasadniczo wyższe druga zaś niższa od dotychczasowych poborów netto pracownika. W wyjątkowych przypadkach właściwa władza za zgodą prezesa Rady ministrów może zaszerogować pracownika do grupy uposażenia bezpośrednio wyższej od tej, która jest wyższą z dwóch powyżej przewidzianych.

Celem ustalenia poborów netto należy odjąć od sumy wyposażenia według stanu na 1 stycznia wraz z dodatkami regulacyjnym, mieszkaniowym, ewentualnie wyrównawczym (a dla utrzymujących rodzinę także eko omicznymi na jednego członka rodziny) przypadające od takiej sumy opłaty na podatek dochodowy, opłatę emerytalną i Fundusz Pracy, gdyż wedle nowej ustawy urzędnik tych opłat nie uiszcza.

Do nauczycieli szkół państwowych publicznych, pozostających w służbie w dn. 1 lutego 1934, stosują się te same zasady z tą zmianą, że przez pobory netto rozumie się sumę, obliczoną bez dodatku mieszkaniowego.

Specjalne, szczegółowe przepisy określają zasady automatycznego przechodzenia nauczycieli, pozostających w służbie w dn. 1 lutego 1934 r., do wyższych grup uposażenia.

Funkcjonariusze państwowi, którzy w związku z zaszerogowaniem do nowych grup uposażeniowych zaszeregowani zostaną do grupy bezpośrednio niższej i wskutek tego mogliby stracić przy porównaniu dotychczasowej płacy netto z nowym uposażeniem więcej niż 7% dotychczasowej płacy netto otrzymują zasilek wyrównawczy. Zasilek ten obliczony będzie w ten sposób, aby pokrył różnicę między pełną stratą a stratą 7%.

Rozporządzenie przewiduje specjalne dodatki lokalne, funkcyjne i służbowe. Dodatki lokalne otrzymują wszyscy funkcjonariusze państwowi, pełniący służbę w Warszawie.

Przewidywane są również dodatki lokalne dla niektórych miast w województwie śląskim, dla Białej w woj. krakowskim, dla Gdyni, Helu i Gdańska. — Dla funkcjonariuszów państwowych, zajmujących stanowiska kierownicze rozporządzenie przewiduje dodatki funkcyjne i podaje wykaz stanowisk kierowników, do których przywiązana jest odpowiednia stawka dodatku funkcyjnego. Stawek tych jest 11 od 3.000 zł. do 50 zł. miesięcznie.

Pozatem rozporządzenie podaje wykaz stanowisk, do których przywiązane są dodatki służbowe uzasadnione szczególnie właściwościami służby. Osoby pobierające dodatki funkcyjne nie mogą otrzymywać równocześnie dodatku służbowego.

## KRADZIEŻE POMYSŁÓW

Na podstawie nowego kodeksu handlowego będą obstrzone warunki rejestracji firm dla unieszkodliwienia nieuczciwej, konkurencji. Sądy nie będą przyjmowały do rejestru nazw firm, przypominających brzmieniem już istniejące nazwy. Kupcy będą mogli ponadto występować do sądu z procesem przeciw bezprawnemu używaniu nazw i znaków firmowych.

## OBNIŻKA OPŁAT OD SPRZEDAŻY SPIPYTUSU

Od 1 stycznia 1934 r. nastąpiły znaczne ulgi w opłatach od sprzedaży spirytusu, wódek, napojów winnych i piwa.

W porównaniu z opłatami obcemi obniżka ma wynieść przeciętnie biorąc 45—48 proc. Wysokość obniżki zależna będzie od rodzaju i miejsca sprzedaży. Najwyższa obniżka przewidziana jest dla zakładów zaliczonych do 3-iej klasy miejscowości, czyli dla miejscowości liczących do 10.000 mieszkańców. Obniżka ta ma wynieść od 40—64 proc. W kl. 2-iej od 28—32 proc.

## TYDZIEŃ ŚWIATA I TYDZIEŃ RADOMIA

## DLACZEGO NIE CHODZIMY DO TEATRU?

W „Myśli Kobiecej“ organie Z. P. O. K. znajdujemy pod powyższym tytułem takie o to rozważania:

Wszyscy, mniejsi wielbiciele kina, a więksi — teatru zastanawiają się nad psychiką szerokiego tłumu, który nie chce w Radomiu uczęszczać do teatru, a tak chętnie, nie licząc się z wydatkiem, idzie do kina i znajduje takie zadowolenie pomimo jałowości obrazów i pod względem treści i formy. Co go pociąga? Wszak obecnie teatr mamy doskonały i nawet ci oporni, niemal siłą zaciągnięci do teatru nie tylko nie mają nic do zarzucenia, ale zapewniają że znacznie więcej odnoszą tam wrażen artystycznych i myślowych niż w kinie. Więc gdzie szukać przyczyny?

Może w pewnym nałogu, przyzwyczajenia chodzenia po udeptanych ścieżkach, jak ktoś który nie umie nie pójść codzień na pół czarnej, bo czułby się wytrąconym z równowagi dnia szarego.

Nałóg ten zwalczyć może czas. Wytrwale propagując teatr przyzwyczajają się ludzie widzieć w nim potrzebę życiową, przyjemność wartościową; bo nie tylko wystarczy patrzeć, trzeba nauczyć się „widzieć“.

Ze swej strony kierownictwo teatru winno umieć cenić czas, szczególnie czas ludzi pracy, i zaczynać przedstawienie punktualnie. Oczekiwanie przed opuszczoną kurtyną bardzo źle usposabia widzów.

## ZARZĄD PODCHORAŻYCH REZERWY

Na ostatnio odbytem posiedzeniu koła podchorążych rezerwy w Radomiu obrano nowy zarząd. Prezesem zgodnie ze statutem został prezes Z. O. R. — p. ppłk. Jażdżyński. Do zarządu weszli pp. Stefan Peters (wiceprezes), Stefan Grochal (sekretarz), Józef Marek (gospodarz), Ludwik Przybylski (skarbnik), Henryk Godziszewski (ref. pracy) Mieczysław Czarniecki (ref. p. w. i w. f.) Władysław Rogolski (ref. prasowy).

## DO PALESTYNY

Prasa donosi że z Radomia do Palestyny w ciągu 1933 roku wyjechało 302 żydów za pośrednictwem organizacji sjonistycznej.

## CHOINKA NA LODZIE

We wtorek 26 bm. na lodowisku R. K. S. w Starym ogrodzie o godzinie 14.30 odbędzie „Choińska na lodzie“, urozmaicone licznymi atrakcjami.

## Opowiadanie świąteczne

Gustaw, Konrad, Tadeusz, trojga imion Rymowicz był z Bożej łaski poetą, powieściopisarzem i dziennikarzem. Trzy zawody, bo żaden z nich oddzielnie nie dawał dostatecznych środków na pokrycie wydatków szanującego się człowieka. Coprawda Gustaw, Konrad i Tadeusz, w ściślejszym kółku zwany poprostu Gucio, uważał, że nie żyje dla fabryk atramentu i dość rzadko brał pióro do ręki. Słusznie twierdził, że wierszowe to też waluta, nadmiar tworzy inflację.

Obudził się punktualnie o jedenastej, powiódł okiem po pokoju: nic się nie zmieniło od wczorajszego dnia, nawet kartka na ściennym kalendarzu. Po kątach piętrzyły się stopy książek, jedno krzesło stało prosto, drugie przekrzywiło się po oparciu jednej nogi na anatomii poetów włoskich. Gucio wyciągnął rękę i lekko szarpnął sznurek rolety: dzień był pochmurny, nieciekawym, albo śnieg upadł, albo będzie padać. Zapuścił roletę, wołał nie patrzeć, nie oglądać takiego dnia.

— W Algierze, pomyślał z goryczą, akurat o tej porze, wszystko kiśnie na słońcu ..

Ostrożnie, aby nie trwonić ciepłaka nagromadzonego pod kołdrą, zapalił papierosa. Dym wypuszczał olbrzymimi kłębami, gdyż dużą rolę grała w nim para oddechu. Pałac poświęcił parę uwag wczorajszemu dniu.

Wrócił do domu koło piątej i nie czuł się wyspany. Ostatnia zakąska podrażniła nawet żołądek poety. Sledź, Roquefort, sardynki, drobno siekana cebulka, bryndza, masło, jajko na twardo, trochę majonezu, wszystko utarte i rozsmarowane na cienkie plasterki bułeczki. Zakąska dobra, ostra lecz ciężka. Zapachy składników zrozniczkowały się w organizmie poety i odbiły się dysharmonijnym akordem. Bukiet. Wypadało pospać, wydobrzeć.

Po skończeniu papierosa, przymknął oczy i już miał zasnąć, gdy usłyszał lekki szelest. Spojrzył: pod drzwiami jakaś ręka przesunęła list.

Gucio nie lubił listów. Tak dziwnie składało się życie, że Gucio jeszcze ani razu nie odebrał radosnego listu. Wszystkie dobre nowiny otrzymywał ustnie, listy przynosiły wyłącznie zmartwienia.

Biała koperta. Żeby jeszcze kolorowa, ale biała?... Dziewięćdziesiąt dziewięć na sto, że to wierzyciel upomina się o swoją należność. Ale który? Gucio leniwie rozpamiętywał nazwiska swoich kaniabali, tytuł ich było, że przegląd zastąpił znane nasenne liczenie: zapadł w błogi sen

I wtedy Gucioowi przyśnił się najpiękniejszy sen. Wstał z łóżka, podniósł list. Z rozerwanej koperty wypadły barwne banknoty, całe morze gotówki. Gucio śniąc nie wiedział, czy to sen, czy jawa, najwyraźniej przebiegał palcami szeleszczące kartki i daremnie usiłował sobie przypomnieć kto mógł mu sprawić taką niespodziankę. Nie, to sen.

Gucio usiłował przebudzić się, lecz pieniądze ścisłały w rękę. Logicznie wniosioskował, że gdyby śnił, ręce ze względu na temperaturę pokoju miałyby ukryte pod kołdrą, a on ma najwyraźniej wyciągnięte przed siebie i trzyma banknoty. Usiłował sprawdzić ruchami czy ma do czynienia ze snem i obudził się: ręce były pod kołdrą a list pod drzwiami.

Sliczne senne widziadło skłoniło go do tak heroicznego kroku, jak opuszczenie wygrzanego legowiska i podniesienie listu. Lekkim truchtem wrócił do ciepłej pościeli i przeczytał:

Kochany Kuzynie!

Miasto jest bardzo dobre, gdyż daje dużo niezdrowych rozrywek, ale od czasu do czasu warto odwiedzić wieś, aby odetchnąć świeżym powietrzem. Zrobisz nam dużą przyjemność, gdy zajdziesz do naszego skromnego domu podzielić się opłatkiem i kryzysowym posnikiem. Żadnych wymówek nie przyjmujemy i czekamy

Ściskam cię

Twój Hubert

P. S. Zdradzę tajemnicę uprzedzając, że Lusja i Dusia przygotowały ci „gwiazdkę“.

Hubert był cioteczno ciotecznym bratem Gucia, mającym dorosłe córki. Gwiazdka — napewno wieczne pióro. Gucioowi więcej przydałby się tużin chustek do nosa, wiecznych piór przy rozmaitych okazjach otrzymał dwa tuziny. Dość dziwne zjawisko. Nikomu do głowy nie przyjdzie ofiarować doktorowi szprycę, adwokatowi kodeks karny, szewcowi kopyto, urzędnikowi skórzany krzątek, literatowi zawsze dostaje się pióro.

Lusja i Dusia były panienkami z głuchej prowincji. Posiadały jeszcze sztabaucha i Gucio wpisał im wiersze. Napewno pióro.

A jednak spędzenie świąt u kuzynów uśmiechnęło się Gucio. Policzył dni na palcach od ostatniej zapamiętanej daty: dziewiętnasty grudnia. Dobrze byłoby wziąć pod pachę kilo czekoladek i pojechać. Pieniądze? Czteryście wierszy wystarczy. Gucioowi rozjaśniła się twarz: jedno świąteczne opowiadanie i wszystko gotowe!

Jeszcze jeden papieros. Gucio wstał, ubrał się, w najbliższej jadłodajni zjadł kawał wołowiny i siadł do pracy.

Oczywiście dziecko. Okropnie biedne dziecko. Miało nie mieć ani choinki, ani zabawek, ani pierników. Ale ciotka i t.d. Po przejrzeniu Gucio zmiażdżył rękopis i rzucił w kąt. Wydał mu się bez sensu, przestarzały, chropowaty, naiwny.

Rozgoryczony na brak natchnienia długo spacerował po pokoju, wreszcie przyrzucił maszynkę kawy i po trzeciej filiżance zaczął pisać nanowo.

Oczywiście również dziecko. Samo jedno jak palec. Mama tatę puściła kantem, tato mamę. Wigilja dla dziecka zapowiada się bardzo smutnie, wprost rozpaczliwie. Ale na jednym krańcu świa-

ta odezwało się sumienie w tacie, na drugim w mamie, śpiesząc pociągami, areoplanami, okrętami i samochodami skruszeni grzesznicy zjechali się u jasnowłosej dzieciny. Parę cichych słów, parę łez. Potem bardzo łatwo przyszli do przekonania, że jeśli oni sami żyją w tej dziecinie, to i ich szczęście tylko w niej się znajduje. Wszystko inne to gonienie wiatru po polu. Wigilja w cudownym nastroju.

— Tak, to jest więcej nowoczesne, powiedział sobie Gucio po poprawieniu utworu. O piątej poszedł spać, stary budzik nastawił na dziewiątą.

Owoc całonocnej pracy zamierzał umieścić tam, gdzie najlepiej płacili. Pozbawiony barw politycznych miał wolny wybór. Z wesołą miną wkroczył do gabinetu dobrego znajomego Jasia.

— Oto przyszedł twórca i przyniósł ci wspaniałą kawalek do świątecznego numeru.

— Człowieku, czyś zwarjował, zapytał Jasi.

— Dlaczego?

— Dzisiaj przynosisz mi materiał do świątecznego numeru? Wolne żarty, numer już jest wykończony. Możesz tylko powiesić się ze swoim kawałkiem a ja na wszelki wypadek mam zarezerwowany malutki kawałeczek miejsca na zawiadomienie o śmierci znanego, cenionego poety.

— Czy ty to serjo mówisz?

— Pierwszy raz piszesz? Czy nie wiesz na jaki termin trzeba składać okolicznościowy materiał? Przecież świąteczny numer to cały tom, już dawno musialem dać do złożenia...

Gucioowi zrzędał mina. Jasia firma najlepiej płaciła. Trudno, trzeba zadowolnić się skromniejszym honorarium. Musiał przyznać, że dość późno pomyślał o świątecznym sezonie. Przyspieszonym krokiem ruszył do Władzia. Idąc gorzko rozmyślał:

— Kiedy oni piszą świąteczne opowiadania na Boże Narodzenie? W lipcu? W sierpniu? Na psy schodzi literacki stan. Rzemieślnicy i koniec.

Władzio gorzej płacił. Na widok Gucia podniósł się z redaktorskiego fotela.

— Co się do mnie sprowadza?

— Władchu na drogi, mam doskonały kawałek do świątecznego numeru, jeszcze ciepły, przyniosłem abyś go wytłoczył i dał trochę gotówki.

Władzio rozłożył ręce.

— Gucio, co ty sobie wyobrażasz, że ja miałem czekać do dzisiejszego dnia, abyś mi raczył przynieść rodzynek do mego świątecznego ciasta? Już jest gotowe, już rośnie, o mało z formy się nie wyleje. Możesz mi zostawić do przyszłego roku.

— A pieniądze?

— Również w przyszłym roku odbierzesz, myślisz, że kasa wypłaci awansem?

Gucio stracił humor. Prawie kłusem pobięł do Karola. Najgorzej płacił ale

był najlepszym przyjacielem. Ten nigdy nie odmówi, choćby numer na maszynie leżał. Morskiego węża wyrzuci, a nowe Gućia umieści.

Na placach wyrosły świerkowe zagajniki, wielka puszcza z niezliczonymi ścieżkami, w wystawowych oknach przybrane choinki przyciągały tłumy dzieci całe gromady stały w niemych zachwycie przed drzewkami osypanymi sztucznym śniegiem.

Gućio pędził jak szalony i zlorzeczył: przecież na to trzeba patrzeć, trzeba nasiąknąć świąteczną atmosferą, aby bezpośrednio odtworzyć piórem nastrój uroczystej chwili...

W tłumie przechodniów rzeczywiście nasiąkał uroczystą atmosferą. Matki i ojcowie rodzin obarczani wózkami, saneczkami, drewnianymi kołami, pudłami i paczkami, potracali Gućia a on kłął i z trudnością torował sobie drogę.

— Jedna nieuczciwość na świecie i koniec. Jeśli dbać o to, co się pisze, to trzeba pisać pod świeżo przeżytym wrażeniem. Skrobać nowele o wigilii w dzień zaduszny to ostateczne świństwo,

ze szlachetnego zawodu robią rzemiosło niegodne zapisania do cechu...

Nareszcie dobrnął do redakcyjnych schodów, ostrożnie otworzył drzwi gabinetu Karola: zastał go.

— Mój kochany, mam tutaj taki sobie kawałek do świątecznego numeru. Musisz go przyjąć, jeśli nie chcesz być na moim pogrzebie: gotówka jest mi niezbędnie potrzebna.

Przyjaciel Karol pokiwał głową.

— Żle się wybrałeś. Po pierwsze już jest późno, o po drugie — miałem tyle materiału, że nie mogłem wszystkiego zamieścić.

— Błagam cię, ratuj!

— Nie mogę. Musiałem przyjąć sentymentalnego, wigilijnego tasemca pewnej niewiasty. Naturalnie nic nie zapłaciłem. Powiadam ci, kto dzisiaj nie pisze... wszyscy, z wyjątkiem naczelnych redaktorów...

I ma sztuka istnieć, rozwijać się, gdy wy przyjmujecie darmość, a my, którzy tylko sztuce poświęcili się, musimy z głodu zdychać...

— Co mam robić? Dożywiać was?

— Zlituj się nademną, nie wyjdę stąd bez kwitu do kasy.

Przyjaciel Karol pobębnił palcami po stole.

— Chciałbym cię poratować, ale jak?

— Wymyśl co, tyś jaki inteligentny...

— Jedyna rada: napisz na jutro do noworocznego numeru taki artykuł okolicznościowy... nowy rok... trochę reminiscencji z ubiegłego... trochę horoskopów na przyszłość... i jaką nowelkę... Dam zaliczkę po otrzymaniu rękopisów, zgadzasz się?

Druga noc pisania. W takim tempie Gućio jeszcze nie pracował, jednak nie miał wyboru.

— Muszę, ale przyrzeknij że ten kawałek co mam, puścisz na Wielkanoc, nie powiesz że zapóźno przyniosłem.

— Zwarjowałeś? Wigilijną nowelę mam drukować w wielkanocnym numerze? Gućio machnął ręką!

— Nie bój się, wiem co mówią. To jest takie zwykle świąteczne opowiadanie, trzeba tylko zmienić opłatek na jajko, śnieg na świeżą trawkę i może iść...

MALCZ.

## Apel o poparcie teatru

Wydział oświatowy zarządu miasta, dyrekcja teatru oraz zespół artystyczny zwracają się z gorącym apelem do pp. prezesów i zarządów związków, stowarzyszeń i organizacji, działających na terenie Radomia o rozpoczęcie wielkiej akcji propagandowej na rzecz teatru im. St. Żeromskiego w Radomiu. Teatr stały w Radomiu, mający za zadanie dostarczać szerokiej publiczności godziwej i miłej rozrywki, jest ponadto ważną placówką kulturalną i oświatową, niezbędną dla miasta tak dużego, jak Radom. Dla utrzymania i rozwoju tej placówki konieczne są jednak współpraca, poparcie i opieka społeczeństwa i władz. Wydział oświatowy zarządu miasta i dyrekcja teatru dążą do tego, aby teatr radomski stał się pożądanym miejscem spotkań dla elity towarzyskiej naszego miasta, a jednocześnie dostępną kulturalną rozrywką dla najszerszych warstw społeczeństwa, zarówno starszego jak i młodszego. Nie wątpimy, że przy zbiorowym poparciu ogółu publiczności i przy usilnej pracy dyrekcji i zespołu artystycznego, teatr radomski stanie na odpowiednio wysokim poziomie i spełni zaszczytnie swoje zadanie.

Poza władzami rządowymi i miejskimi gorące poparcie teatrowi okazują: dyrekcja i pracownicy państwowej wytwórni broni, zarząd zrzeszenia pracowników miejskich, związek dyrektorów szkół średnich, związek nauczycielstwa polskiego, związek urzędników kolejowych, kolejowe przysposobienie wojskowe, związek zawodowy kolejarzy, powszechny uniwersytet społeczny oraz koło akademików żydów.

Mamy nadzieję, że i inne organizacje i związki nie pozostaną wtyle i staną do

godnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa w akcji popierania teatru. Wszelkich informacji i wyjaśnień udziela sekretariat komisji porozumiewawczej (magistrat wydział oświatowy), który również wydaje bony zniżkowe do teatru.

Celem uzupełnienia zespołu dyrekcja zaangażowała trzy nowe siły aktorskie. Repertuar również zostanie urozmaicony i rozszerzony przez wprowadzenie rzeczy muzycznych. W okresie świątecznym pójda: ciekawe widowisko-bajka głośnej

autorki „Ludzie w hotelu“ Vicki Baum p. t. „Antek i Kantek“ oraz grana wszędzie z olbrzymim powodzeniem pełna humoru i pogody melodyjna komedia muzyczna „Niecałowana zonka“.

W drugiej połowie stycznia projektowane jest wystawienie Stefana Żeromskiego „Turonia“ lub przeróbki „Wiernej rzeki“, oraz Juliusza Słowackiego „Marja Stuart“, z występem jednej z wybitnych artystek dramatycznych w roli tytułowej.



Radom. Kościół św. Trójcy

Fot. K. Sartys

PAWEŁ KLIMCZUK

## ŚLADAMI OSTATNIEGO KRÓLA

(REPORTAŻU CIĄG DALSZY)

Bo gdyby był widział ten szeroki i długi pas piachu, napewno kazałby Stasiowi Tarkowskiemu i jego złotowłosej Neli tu błądzić a nie szukać piaszczystych bezdroży Sudanu... Czytał pan zapewne „W pustyni i puszczynie“...

Puszcza, kiedyś tutaj była, a co do pustynnych piasków — narzekać nie możemy, odrzekłem skromnie.

— Stop. Dalej nie ruszę. Panie Sienkiewicz-ratuj!

— Co się stało?

— Ugrzązłem w piachu...

Wziąłem go zycielwie i mocno pod ramię i szczęśliwie dobrnęliśmy do Warszawskiej.

— Albo i ta Warszawska, czy sądzi pan, że zawsze był na niej bruk? Skądże... Taki sam był piasek jak wszędzie. A mimo to jeździł sobie tędy król Stanisław August Poniatowski, — bo tędy prościutko do Warszawy jak strzelił. Co prawda przepręgał konie do królewskiej kolasy po drodze i to kilka razy, ale jechał sobie w tumanach kurzu tak, że go prawie widać nie było. A lubiał zjeżdżać do Kozienic na wywczasy letnie. Wtedy kiedy kłócić się zaczynały zboża. Zbudował sobie nawet pałac...

— Gdzie?

— O tam — za kościołem jest ten wolny plac — a dalej widzi pan kępę wysokich drzew. Tam pośród nich był ten pałac.

— A dziś go niema?

Jest. Ale sam król, choć to był mecenas sztuki przedni, napewno go dziś nie poznał. Pozostał z tego pałacu królewskiego tylko środek, i szerokie schody z pińczowskiego kamienia. Na prawo i lewo dobudowano skrzydła, które zgiętemi pod kątem wachlarzami wysunięto znacznie naprzód. Dobudował to generał rosyjski: Den, ten sam, który zbudował twierdzę Dęblin, ongiś przechrzczony na Iwangorod. Oczywiście, że i środek pałacyku króla Stanisława Augusta przystosowano do nowego jego oblicza normandzkiego. Zewnątrz wygląda to całkiem nieźle. Gorzej wewnątrz z wyjątkiem sali kolumnowej i bocznych pokojów, które zbudował król. Ze schodów wchodziło się do dużej sieni w której jedną ścianę zajmował obszerny kominek z herbem Poniatowskich, Ciołkiem. Stamtąd szło się na górę, do komnat królewskich. Po schodach tych stąpały nieraz i nie dwa drobne nóżki niewieście, choćby starościny Grabowskiej, obute w aksamitne pantofelki na wysokich obcasach. Czasem, w pośpiechu, pozostał taki pantofelek na schodach, który czujny kamerdyner królewski, Ryx, ostrożnie podnosił i spłonionej jejmości pani starościny oddawał, aby go osobiście król na nóżkę włożył. Bo chociaż znudzony

dworem król uciekał z Warszawy, zazwyczaj w wielkiej tajemnicy, aby ukryć się w Kozienicach, domyślne niewiasty znajdowały go i tutaj i tak samo jak król w wielkiej tajemnicy, niespodzianie z wieczorną rosą, spadały do zameczku kozienickiego. Bywało wówczas dużo radosnych okrzyków ze strony króla z powodu miłej niespodzianki i jeszcze więcej niedomówionych wyrazów, z których biła tęsknota, z drobnych ust płochych niewiast. W końcu król dwornie podawał swoją wypieczoną dłoń i nurzając ze znanstwem swój wzrok w nazbyt wykrojonym dekolcie, wiódł stęsknioną pieszczoł niewiastę na dalsze pokoje. Mrugały wtedy ucieszenie gwiazdy do siebie, a wierny Ryx zestawiał w myśli menu wieczery, aby godnie i po staropolsku przyjąć gościa.

Po skończonej wieczery, świece dopalały się wolno w lichtarzach a król przeciągnął jeszcze rozmowę. Dopiero kiedy ostatnie zgasły a do otwartych okien wionęły zapachy jaśminów, król podchodził z wolna do wyciągniętych ramion niewieścich. W tym momencie dobry kamerdyner królewski zamykał drzwi i zasunął ciężką, samodzielną kotarę.

Bywało i tak, że czasem uprzedzał króla bratanek jego, książę Pepi, który wracając z objazdu kresowych stanic mohortowskich, wpadał do Kozienic, aby odpocząć po trudach służby wojskowej. Zazwyczaj nie powracał sam. Pod burką ułańską przywoził czasem jakąś czarną a szeroką w biodrach bogdanką stepową, na co król stryj przymruzał do brotliwego oko. Niekiedy nawet przyglądał się baczniej towarzysze księcia, rzucając od niechcienia:

— Gdzieżeś książę — to cudo znalazł?

— Kiedy odjeżdżałem, skoczyła na kulbakę i przylepiła się do mnie, usprawiedliwiał się skromnie książę.

Jedną z takich dzierlatek miała tutaj dokonać żywota. Była to kozaczka, Bondariwna. Umarła ponoś z tęsknoty za bezkresnymi stepami Ukrainy, za jękiem wichru stepowego, i za wolnością kozaczki. Przytem miała zanadto liczyć na stałość księcia. Ile w tem prawdy — nie wiadomo. Wiedziałyby może o tem słowiki, których tak wiele w parku pałacowym, bo ponoś, według podania, mizerne te stworzonka, przekazują z pokolenia w pokolenie takie zdarzenia, w których królowała czysta, bezinteresowna miłość...

Cicho tedy — niech śpi spokojnie wierna dziewczyna.

Bo echa wspomnień tych dawnych, królewskich czasów, przysiadły załkniotne po najdalszych kątach dawnych komnat królewskich, gdyż dziś tam życie inne.

W pałacu tym mieści się dziś Stawrostwo i wydział powiatowy sejmiku. W prawym skrzydle gimnazjum koedukacyjne i średnia szkoła spółdzielczo-handlowa, a w lewym skrzydle: poczta urząd ziemski i sąd grodzki. A wiadomo, że ostatni król polski „urzędowania“ nie lubiał. W dawnej sieni, stoi zimny kominek z herbem ostatnich właścicieli pałacu Von-Lar-Larskich nad paleniskiem, snują się interesanci a po trzeszczących schodach schodzą i wychodzą mający „sprawy“ do załatwienia.

Znikły zupełnie dworskie ukłony a zamiast dymów wonnych „trocizek“, snują się pasma dymu monopolowej machorki.

## „Antek i Kantek“

Oto tytuł widowiska-bajki w 6 obrazach, które teatr im. St. Żeromskiego zaprezentuje w czasie świąt Bożego Narodzenia. Autorką „Antka i Kantka“ jest zaszczytnie znana w literaturze europejskiej Vicka Baum, której „Ludzie w hotelu“ zarówno jako powieść jak i przeróbka filmowa zdobyła kolosalny rozgłos na całym świecie. „Antek i Kantek“ to nowoczesne widowisko-bajka, które zainteresuje wszystkich; zarówno małe dzieci, jak i dorastającą młodzież i starszych. Perypetje dwóch łobuzów Antka i Kantka, pościg za nimi poczciwego policjanta Wódeczki łączą się z losami kapryśnej córki milionera, Małgosi oraz biednego szlachetnego chłopca Janka. Przed oczami widzów przesuną się kolejno obrazy wielkiego miasta z jego ruchem ulicznym, tramwajami, autami i t. p. wewnątrz magazynu mieszkanie córki milionera, wioska murzynów, ludożerców i t. d. Reżyseruje p. M. Nawrocki, w przedstawieniu weźmie udział cały zespół wraz z nowo zaangażowanymi artystami teatrów warszawskich pp. Parniewską, Oberską, i Małgorzewski. Bilety, które będą pięknym podarunkiem gwiazdkowym już są do nabycia w księgarni Lisickiego i „Orbisie“.

KAROL JANKOWSKI i SYN

FABR. SUKNA W BIELSKU

Rok zał. 1826

SKŁAD W RADOMIU

ZEROMSKIEGO 25

poleca swoje wyroby

w najwyższych ga-

tunkach po cenach

ściśle fabrycznych.





**TEATR ŻEROMSKIEGO  
w Radomiu.**

**REPERTUAR ŚWIĄTECZNY**

Poniedziałek dn. 26 grudnia  
2 przedstawienia  
Baśni scenicznej

**ANTEK i KANTEK**

Początek o godzinie 16  
i o godzinie 20

Wtorek dn. 26 grudnia  
2 przedstawienia  
Baśni scenicznej

**ANTEK i KANTEK**

Początek o godzinie 16  
i o godzinie 20

Środa dn. 27 grudnia  
1 przedstawienie  
Baśni scenicznej

**ANTEK i KANTEK**

Początek o godzinie 20

Ceny miejsc niższe od 50 gr. do 2 40 gr.

**Wydawnictwa  
młodzieży szkolnej**

Mieliśmy sposobność z wielkim zadowoleniem skonstatować, że na terenie szkolnictwa radomskiego powstały dwa ładne wydawnictwa: „Myśl i Czyn“, oraz „Filareta“, czasopisma uczniowskie. Ilość wydawnictw młodzieży została powiększona przez czasopismo kwartalne uczniów państw. śred. szkoły technicz. p. n. „Ku Szczytom“.

Pismo żywo redagowane zawiera obok materiału o dużej wartości literackiej, sporo skondensowanych wiadomości z dziedziny interesujących młodzież.

Z całości znać, że komitet redakcyjny obok niewątpliwego zapału do pracy ma w swym łonie dużo zacięcia dziennikarskiego.

Cieszyć się wypada, że młodzież umie pracować.

Ukazał się drugi numer „Myśli i Czynu“. 32 strony wytwornego druku i niebyłej treści, ozdobionej artystycznymi zdjęciami, efektowną okładką — sumienna korekta — to całość chlubnie wystawiająca świadectwo uczniom gimnazjum im. Chałubińskiego.

Aby tak dalej młodzi przyjaciele!  
B. C.

ZAKŁAD  
RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI  
**J STANISZEWSKI**  
w Radomiu, Nowy-Świat 18  
poleca  
POMNIKI i GROBY GOTOWE  
i na zamówienia. Ceny konkurencyjne, życzącym na raty.

**Czytajcie uważnie ogłoszenia zamieszczane w Tygodniku Radomskim, a do-wiecie się o tanich źród-łach zakupów.**

**TYGODNIK  
RADOMSKI**  
można  
zaabonować  
telefonicznie  
na nr. 31-83

ZAKŁAD POGRZEBOWY  
**FRANCISZEK WIOSNA**  
ul. Jacka Malczewskiego 10  
posiada na składzie w wielkim wyborze  
TRUMNY METALOWE, DREWNIANE, WIEŃCE  
Zaletwia wszelkie formalności pogrzebowe. Ceny przystępne.

**RESTAURACJA B. PRZYBYTNIIEWSKI — CODZIENNE DANCING**



**Higiena zębów  
warunkiem zdrowia**

Jak wykazuje statystyka, choroby organów trawienia pozostają w ścisłym związku ze złym stanem zębów, zatrzymujących miliony chrobotwórczych bakterij. Systematyczne pielęgnowanie jamy ustnej, będące nakazem najprymitywniejszej higieny wywiera wpływ zbawienny nie tylko na zęby ale, co stwierdza nie bicie nowoczesna wiedza lekarska, oddziaływanie dodatnio na cały ustrój. Istnieje całe mnóstwo środków do tego celu służących, o bardzo rozmaitej wartości, niejednokrotnie wręcz szkodliwych, dlatego też wybór właściwej pasty, eliksiru, czy mydła jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Dobrą pastą, o ustalonej sławie, jest pasta Dentosan, która usuwa przykrą woń ust, zapobiega tworzeniu się kamienia nązębnego i nalotu tytoniowego u palaczy, chroni i konserwuje zęby. Przyjemny jest widok rozchylonych w uśmiechu ust ukazujących zęby jak perełki, przyczyną zaś wielu przykrości i niepowodzeń życiowych jest często zaniedbanie czyszczenia zębów. Systematyczne używanie pasty Dentosan (rano i wieczór), zapiega psuciu się zębów, wybiela je i odświeża oddech. Przy racjonalnej higienie jamy ustnej dużą rolę odgrywa Dentosan Elixir. Płukanie ust wodą do której dodano parę kropel Elixiru niszczy bakterje, działa aseptycznie przez dłuższy czas, nie drażniąc błony śluzowej. (3)

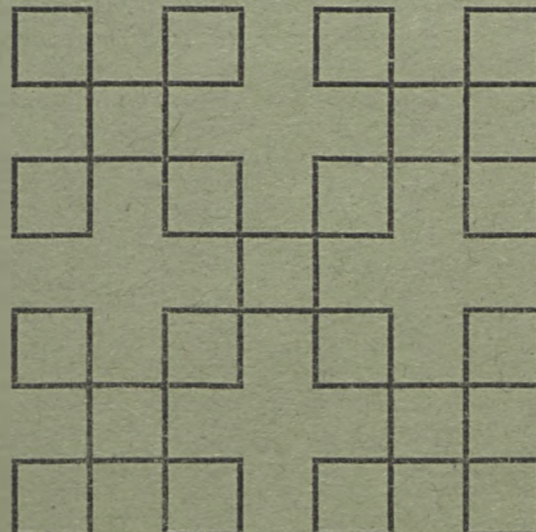
**Walka z gruźlicą jest Twoim obowiązkiem!**

**ROZRYWKI UMYŚLOWE**

II.

**FIGURA MAGICZNA**

Za rozwiązanie 15 punktów



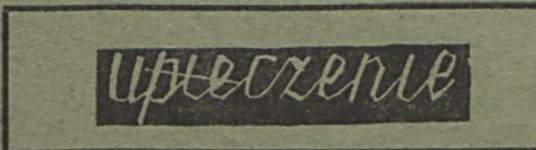
W każdy z 21 tworzących tę figurę kwadratów, wpisać cyfrę tak, aby suma cyfr w każdym z pionowych lub poziomych rzędów równała się 10.

Oprócz tego suma cyfr w każdej z 4 grup (po 5 kwadratów) znajdujących się w rogach figury, powinna równać się 15, suma zaś 7 cyfr stanowiących każdą z przekątnych winna wynosić 25.

Termin nadsyłania rozwiązań z Nr. 10 Tygodnika od dn. 30.XII 33, a z Nr. 11 do dn. 8.I 1934.

Kupon konkursowy  
**Tygodnika Radomskiego**  
Należy wyciąć i przesłać  
wraz z rozwiązaniem **Nr 2**

**SPROSTOWANIE:** w Nr. 10 Tygodnika szarada pod nazwą „Dziwny szyld“ została mylnie wydrukowaną, wobec tego podaje się właściwy jej tekst



**BIURO PLAKATOWANIA  
na SŁUPACH  
i TABLICACH  
MIEJSKICH  
OGŁOSZENIOWYCH  
przyjmuje zlecenia na plaka-  
towanie w godzinach 9-12  
i 2-6 pp. Radom, Żerom-  
skiego 28, telefon 31-83  
w lokalu drukarni  
„JAN KANTY TRZEBIŃSKI“**

**JAN SASKI i S<sup>KA</sup>**  
**BROWAR PAROWY**  
w RADOMIU.

KAŻDY W MIARĘ MOŻNOŚCI  
**OSZCZĘDZA**  
Jeden — GROSZE Trzeci — SETKI  
Drugi — DZIESIĄTKI Czwarty — TYSIĄCE Złoty  
ZAOBZCZĘDZONE SUMY ZŁÓŻ NATYCHMIAST  
Do KOMUNALNEJ  
**KASY OSZCZĘDNOŚCI**  
Pow. RADOMSKIEGO w RADOMIU, ul. BIENKIEWICZA 5.  
Gdyż dopiero wtedy będziesz bezpieczny, a suma zaoszczędzo-  
na zacznie się sama powiększać przez odsetki, które ilozą się  
już od następnego dnia po wpłacie.  
Instytucja specjalnie powołana na zasadzie swego statutu do  
gromadzenia wkładów oszczędnościowych.  
TAJEMNICA LOKAT USTAWOWO ZASTRZEŻONA. ♦ K. K. O.

**BAR POD 5<sup>KA</sup>**  
MARSZAŁKA FOCHA 5  
Znany z jakości kuchni. Bufet ob-  
ficie zaopatrzony, poleca obiady  
i kolacje. CENY PRZYSTĘPNE.

**SYLWESTER**  
TYLKO W RESTAURACJI  
**RZYM**  
NIESPODZIANKI!  
PIERWSZORZĘDNY ZESPÓŁ MUZYCZNY.  
WYKWINTNE I TANIE DANIA.

**RESTAURACJA „RZYM“**  
w Radomiu wiedzie prym  
Pierwszorzędny lokal, światła moc  
Przepędzisz dzień i prześniesz noc  
Świetny jazzband, z werwą gra  
Śpiew i humor w Rzymie trwa,  
Wopiński na swych skrzypkach tnie  
Harmonja mile wdzięczy się  
I zespół gra ochoczo  
Niech w tany pary kroczą  
Kto mile pragnie spędzić czas  
Niech więc posłucha, jak gra jazz  
„The mery makers“.

**MAGAZYN BŁAWATNY**  
— MARJI —  
**PROKOPOWICZ**  
ul. Marszałka Focha Nr. 11,  
poleca w wielkim  
wyborze wszelk. rodzaju  
— nowości sezonu. —  
Ceny umiarkowane,  
obsługa fachowa.

ZAKŁADY ODLEWNI-  
CZO-METALURGICZNE  
**BRAGO**  
w RADOMIU,  
Podjazdowa 39, tel. 11-05  
WYKONYWUJĄ  
ODLEWY KUTO-LANE  
i żelazne wg najnowszej  
techniki. Warsztat mecha-  
niczny na miejscu.

**Skradzione** 2 weksle in  
blanko po  
100 zł. z wystawy Henryka Kwie-  
cińskiego zyro Andrzeja Sochy  
uniwiazniami.



# Podwójnie ponętra...

przez piękność swej  
postaci i świeżość cery

Kobiety, które obok pięknej figury posiadają świeżą, młodzieńczą cerę, zostały bezwzględnie podwójnie przez los ceniowane. Nie należy im jednak zazdrościć, lecz starać się im dorównać.

Mydło Palmolive wyrabiane ze słynnych olejków piękności — olejów owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych nada cerze Pani nowego uroku i niezrównanej delikatności. Obfita piana mydła Palmolive zmywa dokładnie skórę, nie drażniąc jej zupełnie.

Niech Pani używa mydła Palmolive nie tylko do pielęgnacji twarzy, lecz i do całego ciała, które zachowa w ten sposób aksamitną miękkość i delikatność.

Colgate Palmolive, Sp. z o.o.



Wyrób polski



## druki gotowe

DLA WŁAŚCICIELI  
NIERUCHOMOŚCI:

Książki meldunkowe, sanitarno-porządkowe, kwitariusze, kontrakty, wykazy opłat i t. d.

DO FUNDUSZU  
BEZROBOCIA

Zaświadczenia, wykazy potrąceń, zawiadomienia o zwolnieniu, przyjęciu, rejestr zaświadczeń i t. d.

DO ZUPU

Alfabetyczny wykaz i formularze

DO KASY CHORYCH  
i KASY SKARBOWEJ

wykazy potrąceń

FABRYCZNE

Książki obrachunkowe, imienne, kar, do uwag inspektora pracy, książeczki robotnicze, lista płacy i t. d.

DO STAROSTWA

Łowieckie, zgłoszenia przemysłu i rzemiosła, poświadczenia obywatelstwa

DO SADU — WEKSLOWE  
KORRESPONDENCYJNE  
KSIĄZKI

Życiarysy, rysopisy, pełnomocnictwa, plan Radomia sprzedaje

„POCZTÓWKA”  
Żeromskiego 28

i księgarnia

H. LIPIŃSKI  
Żeromskiego 31.

## Popieraj LOPP.

DOMIESZKA DO KAWY  
**JAWA-IDEAL**  
Z AROMATEM CZE-  
KOLADOWYM

**CUKIERNIA** W. REMBIKOWSKI  
Istnieje od 1898 r.  
Żeromskiego 33  
POLECA PIERWSZORZĘDNE  
WYROBY CUKIERNICZE

## Zdrowe, białe zęby — świeży oddech, gdyż używa pasty Colgate



Świeży oddech  
i białe zęby — a  
całkowicie mię-  
kko zębami resztek  
jedzenia. Colgate  
zapobiega im u  
gruntownie.

Szczery, radosny i pewny siebie jest uśmiech kobiety tylko wtedy, gdy wie, że zęby jej są czyste, a tym samym piękne. Pewność tę daje pasta Colgate, gdyż czyści zęby gruntownie. Delikatna i piana wnika w wąskie szczeliny i szpary pomiędzy zębami i usuwa gruntownie

wszelkie pozostałości jedzenia, które są największym wrogiem zębów. Pasta Colgate posiada ponadto jeszcze jedną poważną zaletę: nadaje powierzchni zębów nieskazitelną białość. Orzeźwiający jej aromat sprawia, że oddech staje się czysty i świeży.

Colgate-Palmolive Sp. z o.o.



Zł. 2.-  
i  
Zł. 1.-

Wymawiać: Kolget



**CENNIK OGŁOSZEŃ:** Wiersz jednoszpaltowy wysokości 1 milimetra w tekście (układ trzyszpaltowy) 50 groszy; strony okładkowe (układ czteroszpaltowy): 2-ga i 3-cia wiersz jednoszpaltowy 35 groszy; 4-ta zewnętrzna — 40 groszy. Wiersz jednoszpaltowy za tekstem (w układzie czteroszpaltowym) — 30 groszy. Drobne za wyraz 10 groszy, wyrazy wytluszczone — 20 groszy.

**PRZEDPŁATA** miejscowa wraz z odnośnikiem do domu i zamiejscowa wynosi: miesięcznie 95 gr., kwartalnie 2 zł. 85 gr., rocznie 11 zł. 40 gr.  
**ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:** Radom, Żeromskiego 28, telefon 31-83. Konto P. K. O. 65.770.